

## *Atskuri*

Moi chłopcy niczego mi nie obiecują  
Nie przysięgają ani nie rzucają w pogoń  
Odkąd jestem niebieskim oknem, otwarta i przezroczysta  
Soczystą dłonią uchylają mi nieba

Pozwalają mi czekać pod drzewem iglastym  
Mówić językami ziół i aniołów  
Po słodkich wilgotnych trawach rozłaki  
Płyną najdroższa te same gwiazdy,  
Gdziekolwiek jestem

Moi chłopcy nie są jak świt uparty  
Który drzewem słodkich brzoskwiń wzrasta co dzień.  
Wypuszczają mnie na szerokie wody Siddarthy  
Gdy umieram szeptają: żegnaj żegnaj ukochana!

Odwiedzają mnie w snach  
Mają skórę jak ropucha  
Oczy jak brzemienne maki Atskuri  
Każdy nie ma jednego ucha  
Każdy nie ma jednego ucha

Moi kochankowie, świecący jak żuki  
Rozlani w kalejdoskopie moich skroni  
Rozpowiadają po nocach o  
egzotyce czułości, erotyce wód,  
ciepłych prądach skończoności...

Moi kochankowie - zamyśleni latarnicy  
Moje kości potłuczone na pierwszym brzegu  
Na drugim brzegu Andromedda moich sentymentów  
na tratwie i w sercu oceanu:  
ja do góry brzuchem  
Mój ogon porzucony bez łaski ni łuski

*(13.08.2018)*